

**CIASNA
BRAMA
I WĄSKA
DROGA
CZEŚĆ 1**

Augustyn
Jankowski OSB

**CIASNA
BRAMA
I WĄSKA
DROGA**

CZEŚĆ 1

Formacja
do życia
zakonnego



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 203/2018, Kraków, dnia 13.08.2018 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-836-7

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-90, fax (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Przedmowa	7
I. Podstawy ewangeliczne i historyczne życia zakonnego.....	11
1. Ideał zakonny w Ewangelii w ogniu krytyki dzisiejszej	11
2. Zakony na tle dziejów Kościoła.....	22
II. Nowe akcenty Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego <i>Perfectae caritatis</i>	31
DZ 1	31
DZ 2	34
DZ 3	40
DZ 4	41
DZ 5	44
III. Pismo Święte w nowicjacie sióstr	51
Pismo Święte w nowicjacie sióstr	51
Cele.....	63
Środki.....	64
IV. Duch służby a wolność dzieci Bożych	73
1. Biblijna idea służby	73
2. Wolność jako dar Chrystusa.....	80
3. Biblijna synteza ducha służby i miłości.....	90
4. W życiu zakonnym.....	92
V. Życie zakonne w świetle Biblii	95
1. Specyfika zakonnego „znaku Jonasza”	95
2. W ślady Odkupiciela	99

Spis treści

3. Czystość konsekracją dla Umiłowanego.....	100
4. Ewangeliczne ubóstwo.....	106
VI. Maryjna formacja zakonnicy.....	111
1. Maryja kształtuje w nas Chrystusa.....	111
2. Ta, która uwierzyła.....	120
3. Virgo – Sponsa – Mater.....	131
4. Maryjne ubóstwo.....	141
5. Analogia Maryja – Kościół jako bodziec posłuszeństwa zakonnego.....	148
6. Konkluzja: <i>Semper Amandi Custos Aeterna</i>	158
Wykaz skrótów.....	163
Skorowidz biblijny.....	165
Skorowidz autorów.....	171

Przedmowa

Znakiem obiecanym przez Jezusa pokoleniu, które Go nie rozumiało, był „znak Jonasza proroka”, to jest znak Jego zmartwychwstania. Życie każdego mnicha, każdego księdza, każdego chrześcijanina jest naznaczone znakiem Jonasza, ponieważ wszyscy żyjemy mocą Chrystusowego Zmartwychwstania. Ale czuję, że moje życie szczególnie przypieczętował ten wielki znak, który poprzez chrzest, śluby zakonne i święcenia kapłańskie został wypalony aż do korzeni mojej istoty, bo tak jak Jonasz spostrzegłem, że płynę ku memu przeznaczeniu we wnętrznościach paradoksu.

Thomas Merton, *Znak Jonasza*
(zakończenie prologu)¹

Jasno i dobitnie ujmują powyższe słowa naszą więź ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Napisał je literat-trapista, jeden z najbardziej znamienitych ludzi Kościoła połowy XX wieku, rozpoczynając swój pamiętnik obejmujący lata zakonne. Przytoczone wyżej motto kończy się osobistym wynurzeniem Mertona.

¹ Cyt. za: TH. MERTON, *Znak Jonasza*, tłum. K. POBORSKA, Kraków 1962, s. 12.

Ale czy to, co on w nim stwierdza, jest jego wyłącznym przeżyciem? Doświadczenie każe odpowiedzieć przecząco. Chciałoby się wręcz odwrotnie powiedzieć, że bardzo wiele osób związanych ślubami zakonnymi może to samo za nim powtórzyć: „płynę ku swemu przeznaczeniu we wnętrzościach paradoksu”. Do tych więc, którym dotkliwie czasem dokucza mrok własnego paradoksu, kieruję przede wszystkim obecne *słowo zachęty* (Hbr 13,22). Niech ukazany w nim Boży sens ich ofiary będzie pobudką do wiernego wytrwania w służbie ślubowanej Panu i Jego Kościołowi. A on nas wzywa słowami dekretu soborowego, byśmy „za przyczyną najśłodszej Bogurodzicy Dziewicy Maryi, «której życie jest wzorem dla wszystkich»², z każdym dniem robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia” (DZ 25).

Niniejsza książka jest owocem więcej niż ćwierćwiecza kapłańskiej posługi świadczonej osobom zakonnym przeważnie poprzez żywe słowo. Drukiem zaś ukazuje się teraz głównie pod wpływem powtarzanego wciąż z ich strony nalegania, by tak właśnie utrwalić słowo słyszane. Stąd czytelnicy darują mi pewne powtórzenia w treści spowodowane przez to, że książka powstała z całości już gotowych, nie zaś według z góry zamierzonego planu.

² Św. AMBROŻY, *O dziewictwie* II, 2,15.

Przedmowa

Tytuł książki to określenie Chrystusowe Jego programu życia (por. Mt 7,13n), który zakony usiłują realizować w maksymalnym stopniu.

Większa część tej książki już była złożona w druku, gdy ukazała się Adhortacja apostolska *Redemptio- nis donum* Jana Pawła II. Kapitalny ten dokument nie mógł więc otrzymać tu swego komentarza ani znaleźć zastosowania. Ufam, że niebawem zrobią to inni.

Autor

I. Podstawy ewangeliczne i historyczne życia zakonnego¹

1. Ideał zakonny w Ewangelii w ogniu krytyki dzisiejszej

W obecnych czasach celowość i użyteczność życia zakonnego jest często poddawana w wątpliwość. Atakują życie zakonne nie tylko wrogowie Kościoła, nie tylko niewierzący lub chrześcijanie religijnie obojętni, ale także spotyka się pewną niechęć do życia zakonnego u ludzi wierzących i praktykujących, przywiązanych do Kościoła, nawet u kapłanów. Księża diecezjalni niekiedy krytykują instytucję zakonów, jako przestarzałą i obecnie nieużyteczną. Nie wchodząc w meritum szczegółowych zarzutów, które niekiedy mogą być słuszne, co do spraw drugorzędnych, trzeba stwierdzić, że o samej instytucji Kościół naucza i myśli inaczej. Oto ostatni papież widzieli się zmuszeni do wystąpienia w obronie życia zakonnego przeciw tym wszystkim, którzy tak dalece podkreślali wartości rodziny chrześcijańskiej, że doszli aż do twierdzenia, że powołanie chrześcijanina do życia rodzinnego uświę-

¹ Drukowane w dziele zbiorowym: *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 11, red. B. BEJZE, Warszawa 1978, s. 173, 183.

conego sakramentem małżeństwa, jest wyższe niż powołanie zakonne. W tym stanie rzeczy, gdy słyszy się zdania, że istnienie zakonów nie ma żadnego innego uzasadnienia poza pozytywnym prawem kościelnym, które to uzasadnienie może być w każdej chwili uchylone, jako nie przynoszące już pożytku, warto przypomnieć sobie naukę katolicką o ewangelicznej genezie życia zakonnego.

a. W świetle objawionej nauki o odkupieniu człowieka

Zazwyczaj łączy się stan zakonny z radami ewangelicznymi. Można jednak sobie zadać pytanie, dlaczego w Ewangeliach Zbawiciel daje te rady? By na to odpowiedzieć, trzeba uwzględnić całość objawionej nauki o odkupieniu człowieka. Nie można sobie wyobrazić, aby w stanie człowieka przed grzechem pierworodnym, było możliwe i potrzebne rozróżnienie między ideałem zakonnym a świętością laikatu. Posłuszeństwo nie mogło wtedy stanowić żadnego problemu, bo człowiek posiadał rozum ustawicznie zdolny do okazania miłości w akcie wiary. Funkcją życia płciowego było przedstawienie płodności miłości Bożej, a żadnego nieporządku to życie nie zawierało. Także posiadanie czy bogactwo, jako wyłącznie skierowane ku chwale Bożej, nie mogło powodować żadnych trudności.

Ale przyszedł grzech pierworodny i zniszczył harmonię, jaka istniała między duchowymi siłami człowieka, a jego popędami i koniecznością zabezpieczenia

swego życia czy zaspokojenia jego potrzeb z jednej strony, a celem człowieka, którym jest Bóg – z drugiej strony. Rajską harmonia ustępuje miejsca trzem pożądliwościom. Tej katastrofie ludzie o własnej sile zaradzić nie mogli. Musiało nastąpić Odkupienie, którego pierwszym aktem było wcielenie Syna Bożego. W Jezusie Chrystusie jako Nowym Adamie została na nowo zrealizowana wewnętrzna jedność i harmonia, utracona przez ród ludzki na skutek grzechu pierwszego Adama. Nowy jednak Adam dokonuje ekspiacji, jako przedstawiciel nowej ludzkości. W Nim rajski prymat miłującego posłuszeństwa przed naturalną wolnością ducha ludzkiego i prymat miłości duchowej przed cielesną, wyraził się przez ofiarne cierpienie – krótko mówiąc – przez krzyż. Tam dane zostało za-dośćuczynienie za nieporządek grzesznej ludzkości, ekspiacja, która tak wiele kosztowała naturę ludzką Jezusa. Gdy wyrzeczenie się prawa do samodzielnego kształtowania życia, czyli duchowej autonomii, było dla Syna Przedwiecznego w niebie i dla Adama w raju źródłem szczęścia dzięki miłości, to inaczej już było u Słowa Wcielonego w Jego życiu w *ciele podobnym do grzesznego ciała* (Rz 8,3). Wyrzeczenie to jako dowód najwyższej miłości synowskiej dokonało się wbrew wzdraganiu się natury, jak o tym wymownie świadczy scena w Ogrójcu. Co więcej, na krzyżu Jezusowi towarzyszyło skrajne poczucie opuszczenia przez Ojca (Mt 27,46). A jednak ofiara krzyża, przez którą przywrócone zostało szczęście właściwe dla raj i nie-

ba, nie była właściwie zaprzeczeniem całej natury, lecz naprawą zła i drogą do pełni dla Zmartwychwstałego Triumfatora. Na krzyżu jeszcze jaśniej niż to było osiągalne w raju zabłysła posłuszna miłość Syna, a z nieukończonych płodności Ofiary Chrystusowej narodził się Kościół, jak niegdyś Ewa z boku Adama.

b. Na przykładzie Niepokalanej

Jako pierwszy doskonały owoc przewidzianego Odkupienia na zasadzie łaski krzyża została stworzona Matka Odkupiciela, by okazało się, czym według planu Bożego miał być człowiek. Miał on być stworzeniem, które swojego ducha i swojego ciała nie chce używać w innym celu, jak tylko po to, aby być narzędziem Słowa Bożego i mieszkaniem Ducha Świętego. Maryja przy najzupełniejszym ubóstwie otrzymała pełnię bogactwa łaski, a przy najczystszej dziewictwie duszy i ciała największą płodność duchową i cielesną.

Maryja więc stoi podobnie jak Chrystus Odkupiciel ponad podziałem ludzi na stan zakonny i świecki, realizując w sobie zarówno pełny ideał zakonny, jak i świętość właściwą dla laikatu.

c. Rady ewangeliczne wprowadzają podział wśród wiernych

Nikt jednak z ludzi urodzonych w grzechu pierwotnym nie może osiągnąć takiej wewnętrznej jedności. Dlatego już w Ewangelii zarysowuje się wyraźna

różnica, gdy chodzi o sposób czy miarę odpowiedzi życiowej człowieka, jako odkupionego dziecka Bożego na zbawczą miłość. Chrystus przez rady ewangeliczne żąda wyrzeczeń, a racja uzasadniająca drogę rad ewangelicznych polega na większej bliskości z Chrystusem, na większym udziale w kontynuacji Jego dzieła. Spośród licznych rzesz słuchaczy, Zbawiciel powołał niektórych do ściślejszej bliskości ze swoją Osobą żądając namysłu nad taką decyzją, namysłu podobnego do obliczania kosztów nad budowaniem wieży lub sił zbrojnych przed wyprawą wojenną, (Łk 14,25–33), gdyż chodzi o zupełne wyrzeczenie się wszystkiego, włącznie do samego siebie. Droga do Boga ma wprawdzie dla wszystkich jeden kierunek, ale niejednakową głębię, czy też, jeśli kto woli, stromość. I tak do tego, by wrócić do domu Ojca, czyli „wejść do życia” wystarczy strzec przykazań. Na dalsze jednak pytanie bogatego młodzieńca: *Wszystkiego tego strzegłem od młodości mojej, czego brak mi jeszcze?* (Mt 19,20) pada odpowiedź Zbawiciela wyraźnie ukazująca linię demarkacyjną dwóch stylów życia: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za mną* (Mt 19,21). Tekst ten jest niezwykle ważny, gdyż wskazuje na pozytywny charakter rad ewangelicznych, mimo iż są one wyrzeczeniami. W tym tekście należy podkreślić słowo „doskonały” oraz końcowy rozkaz „pójdź za mną”. Cechę łączności tych wyrzeczeń z Osobą samego Zbawiciela jeszcze mocniej wyraża

I. Podstawy ewangelicznej historycznej życia zakonnego

znana Jego odpowiedź na pytanie św. Piotra o los Apostołów, jako tych, którzy opuścili wszystko i poszli za Jezusem. Po zapewnieniu „dwunastu tronów” dla Dwunastu Apostołów następuje rozszerzenie zasady:

Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma (Mk dodaje: w tym czasie domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań) i życie wieczne odziedziczy (Mt 19,29; Mk 10,30).

Już św. Hieronim w znanej homilii brewiarzowej przypomina nam, że dopiero odpowiedź na ten zew Chrystusowy pójścia za Nim nadaje ascezie chrześcijańskiej manię nowości i pełni nieosiągniętej przez ideał cynicko-stoicki w starożytności. Jeżeli jeszcze dodamy do tych wypowiedzi Chrystusowych analogiczną o dobrowolnym bezżeństwie dla Królestwa Bożego z tego rozdziału pierwszej Ewangelii (Mt 19,1–12) widzimy w radach ewangelicznych coś więcej niż radykalną kurację na trzy pożądliwości rozpanoszone w upadłej naturze ludzkiej. Mianowicie ukazuje się nam ich daleki cel, jakim jest pełnia życia w Królestwie Bożym i bliski środek do tego celu, jaki stanowi szczególna bliskość z Chrystusem jako bezpośrednim wzorem i przewodnikiem. Pełnię, jaką niesie ze sobą celibat, doskonale scharakteryzuje od strony psychologicznej czy osobowościowej św. Paweł, dając radę co do dziewictwa:

1. Ideał zakonny w Ewangelii w ogniu krytyki dzisiejszej

Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1 Kor 7,32nn).

Zatem doskonałość chrześcijańska jako rada Zbawiciela opiera się na czymś więcej niż manichejskiej czy jansenistycznej nieufności do natury ludzkiej i do tzw. „świata”. Rozstrzyga o niej pełniejszy udział w miłości ku Chrystusowi. Ta zaś jak wiadomo – będąc wprawdzie odpowiedzią człowieka, nie jest przecież sprawą tylko jego woli i uczuć, lecz jest łaską – skutkiem odkupienia, jako *rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5).

d. Ostatecznym sprawdzianem ofiarna miłość

Apostołowie Chrystusa i uczniowie bliższego kręgu tym się różnią od pozostałych wiernych, zobowiązanych również do życia cnotami teologicznymi, zwłaszcza do życia miłością, że mają bliższy udział w dziele Odkupienia i w jego kontynuacji. Krótko mówiąc, że stoją bliżej ofiary krzyża. Wynika to z takich wypowiedzi Pańskich, jak stwierdzenia podczas Ostatniej Wieczerzy:

I. Podstawy ewangelicznej historycznej życia zakonnego

Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam Królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec, abyście w Królestwie moim jedli i pili przy moim stole, oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela (Łk 22,28n).

Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem wszystko, co usłyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam (J 15,15).

O nawróconym Szawle-Pawle słyszy prezbiter Ananiasz te słowa Pańskie: *Pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia* (Dz 9,16). Zadaniem więc uczniów Pańskich jest dawanie świadectwa, ale całej Ewangelii, włącznie z jej radami. Wielkie zadania powierza Bóg tym, którzy się wszystkiego wyrzekli. Taka była Bogarodzica, takimi byli Apostołowie. Stąd właśnie w najdawniejszej tradycji monastycznej terminem *vita apostolica* określano nie to, co dziś nazywamy apostołstwem, tzn. mniej lub więcej zewnętrzną działalność misjonarską, lecz naśladowanie samego stylu życia Apostołów w *apostolica forma vivendi* – w porzuceniu wszystkiego dla Chrystusa.

e. Na tle zadania Kościoła – potrzeba instytucji

Zrodzony – według wyrażenia wielu Ojców Kościoła z boku umierającego Chrystusa Kościół – jako Nowa Ewa, jako Oblubienica Chrystusa, a zarazem Mistyczne Jego Ciało, ma za zadanie wciąż głosić świa-

tu nie tylko słowem, ale i przykładem pełną prawdę Ewangelii i radykalnie zerwać ze złem w jego źródłach, posuwając się do rad ożywionych ofiarną miłością. A więc w Kościele nadal winna trwać oparta na Ewangelii odrębna grupa tych, którzy z łaski staną bliżej Chrystusa, żyjąc według Jego rad, bok tych, do których będzie należało stopniowe konsekrowanie świata przez zaangażowanie się w nim, ale zawsze na sposób Chrystusowy. Tych pierwszych nie może nigdy w Kościele zabraknąć, gdyż tego domaga się stałe zadanie świadczenia prawdziwej Ewangelii. Stąd zawsze w Kościele muszą być ludzie o radykalnym ewangelicznym stylu życia, ożywieni duchem ofiary, czerpiący wzór i moc z krzyża, czyli posłuszni również radom ewangelicznym. Jeśli to świadczenie wobec świata ma być skuteczne, musi ono mieć formę stałą. O ile każde dziecko Boże musi w jakimś choćby najmniejszym stopniu realizować ducha rad ewangelicznych – ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, o tyle u powołanych do szczególnego świadczenia Chrystusowi, muszą te cnoty być ujęte w śluby, bo bez ślubów nie ma stałości, pełni i konsekwencji do końca w ofierze. Ale pełne urzeczywistnienie ślubów ubóstwa i posłuszeństwa nie jest do pomyślenia bez ram instytucjonalnych, opartych koniec końców na autorytecie Kościoła.

Ramy te instytucjonalne mają wprawdzie swój aspekt negatywny oddzielenia ich członków od złych wpływów świata, ale nie na tym wyczerpuje się ich sens. Instytucje zakonne winny być zawsze w mniej-

szym lub większym stopniu miniaturą całego Kościoła, jako zrodzonej na krzyżu Nowej Ewy i zarazem, jako typu Niebieskiego Jeruzalem, które choć całe pochodzi z łaski, to jednak z wolna tworzy się na tej ziemi wśród cierpień i zmagania.

f. Miejsce zakonów w Kościele²

Zakony, mimo swego zewnętrznego oddzielenia mają nieustające doniosłe zadanie do spełnienia tak wewnątrz Kościoła, jak i wobec niewierzącego świata. Okrzyczane jako nieużyteczne zazwyczaj bronią się zakony niewątpliwym w dziejach faktem dawania przykładu pożytecznej pracy i zapobiegania tylu palącym problemom fizycznym czy moralnym swych braci na świecie. Ale wychodząc z zasad Ewangelii można podać uzasadnienie dla istnienia zakonów nawet w formie najskrajniejszej, ściśle klauzurowej i kontemplacyjnej.

Niedawne określenie stwierdza, że instytuty doskonałości wspólny wszystkim chrześcijanom ideał urzeczywistniają w sposób najpełniejszy i najbardziej bezpieczny (Pius XII). Przez to samo ukazują wszystkim wiernym, a także niewierzącym, stuprocentową realizację obietnic chrzcielnych, które wciąż są narażone na pokusy i kompromisy życiowe. Tę rolę nieustającą, jakby *solis mundi* (Mt 5,13) czy też żeby posłużyć się mocnym zwrotem Pawłowym – *głupich dla Chrystusa* (1 Kor 4,10) można określić jako profetyczną.

² Por. KK 45–47; DZ 1.

1. Ideał zakonny w Ewangelii w ogniu krytyki dzisiejszej

Obok niej występuje druga, nie mniej doniosła społecznie. Jest to uzyskana drogą wyrzeczeń bliskość wobec Chrystusa i Jego krzyża. Społeczna użyteczność na tym polega, że zapewnia ona nie tylko samym członkom zakonów, ale i pozostałym członkom całego Mistycznego Ciała większy dopływ łask. Śladem Apostoła Narodów zakonnik ma za zadanie *dopełniać braki udręk Chrystusa w swoim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (por. Kol 1,24). To posłannictwo instytucji zakonnych można by określić jako charyzmatyczne. Obie te cechy życia zakonnego czerpią swą moc wyłącznie z zasad Ewangelii – z zadania *miasta położonego na górze* (Mt 5,14), z prawa ziarna pszenicznego, które tylko pod warunkiem obumarcia przynosi wiele owocu (J 12,24). Stąd to dzisiejszy teoretyk życia zakonnego, choć sam nie zakonnik, waży się na takie zdanie: „Kto sobie wyobraża, że z biegiem czasu na skutek postępu Kościoła, wielkie w nim posłannictwa przejdą w ręce laikatu do tego stopnia, iż zastąpi on zakony w apostołstwie, ten nie pojmuje, a nawet zaprzecza wewnętrznej strukturze Kościoła”³. Nie znaczy to bynajmniej, że według utartego sposobu mówienia zakony, jako instytucje są w Kościele *iure divino* lecz, że nie da się misji Kościoła pojąć bez udziału w niej ludzi reprezentujących pełną konsekwencję wo-

³ H.U. VON BALTHASAR, *Die grossen Ordensregeln*, Einsiedeln 1948, s. 16.

bec tego, co głosi Ewangelia⁴. Z kolei nie da się dziś urzeczywistnić tego bez ram instytucji. Dowiodły tego zresztą dzieje Kościoła, do których z kolei przechodzimy w rzucie bardzo ogólnym.

2. Zakony na tle dziejów Kościoła

a. Od ascezy indywidualnej ku pierwszym organizacjom

Przez pierwsze trzy wieki, póki Kościół nie uzyskał wolności, mężczyźni i kobiety całkowicie poświęcający się Bogu żyli, jako tzw. asceci i dziewice w obrębie gmin chrześcijańskich. W III wieku zaczyna się, a w IV w całej pełni się rozwija, ruch odchodzenia mnichów i mniszek na pustynię, gdzie żyli zrazu, jako pustelnicy. Niebawem jednak zaczęli oni tworzyć skupiska i klasztory.

Dlaczego się tak działo? Główna przyczyna była prawdopodobnie ta, że z uzyskaniem wolności przeszły na chrześcijaństwo masy ludzi o małej gorliwości religijnej i nastał stan rzeczy dobrze nam teraz znany, że większość ochrzczonych nie bardzo się przejmuje obowiązkami płynącymi z przyjęcia chrztu. Im większą

⁴Niezwykle mocno i chyba po raz pierwszy w dziejach Kościoła jego Magisterium formułuje tę zasadę w słowach: „Choć więc stan, który opiera się na profesji rad ewangelicznych, nie dotyczy hierarchicznej struktury Kościoła, należy on jednak nienaruszalnie (*inconcusse*) do jego życia i świętości” (KK 44). To samo zob. KPK kan. 207 § 2.

2. Zakony na tle dziejów Kościoła

bierność w życiu duchowym wykazywał laikat, tym wyraźniej musiał się wyodrębnić stan zakonny. Nadto już w IV w., a jeszcze więcej w następnych, widzimy wielu biskupów, którzy uważali za konieczne utworzenie klasztoru grupującego kapłanów opierających swój udział w duszpasterstwie na wspólnym życiu według rad ewangelicznych. Najwybitniejszym przedstawicielem tych biskupów był św. Augustyn. Ale i tam, gdzie ruch mniszy nie był kierowany przez biskupów, jak np. w Egipcie, nie można przeciwstawiać mnichów zorganizowanych pod rządami biskupów gminom chrześcijańskim – owszem – właśnie mnisi byli główną podporą św. Atanazego, gdy go prześladowali Arianie. Czy więc klasztory powstawały z inicjatywy Episkopatów, czy nie, zjednoczenie stanu zakonnego z hierarchią kościelną było zupełne w tych pierwszych bohaterkich wiekach formowania się życia zakonnego. Trzeba również podkreślić na wskroś ewangeliczny charakter ówczesnego życia mniszego. Zarówno najważniejsza reguła zakonna IV w., reguła św. Bazylego, jak wiele innych reguł wskazuje jako istotę życia mniszego całkowitą i pełną realizację wskazań Ewangelii.

b. Św. Benedykt organizatorem mnichów Zachodu

W VI w. następuje fakt nader doniosły dla historii życia zakonnego. Powstaje *Reguła* św. Benedykta. Warunki, w których powstała, były znamienne. Państwo Rzymskie na Zachodzie i jego porządek prawny, padały pod ciosami napływających ludów germańskich.

Europie więc zachodniej groziło zapanowanie prawa pięści. Zarówno zwycięscy zdobywcy, jak i zastraszona ludność miejscowa uwierzyli w przemoc i miecz, jako czynnik decydujący i jedyny regulator stosunków między ludźmi. W tym momencie pisze *Regulę* św. Benedykt. Pisze ją oczywiście nie jako mąż stanu, nie jako lekarz ran społecznych czy też obrońca kultury. Swoje natchnienie czerpał z tego samego źródła co wszyscy święci zakonodawcy – z miłości Krzyża i z ducha ofiary. Ale dzięki jego *Regule* powstają wielkie klasztory, potężne instytucje, w których rządzi nie siła, lecz prawo, gdzie wszyscy mają jednakowe prawo do sprawiedliwości, gdzie rządzący jest zobowiązany liczyć się z możliwościami nawet najsłabszych, gdzie posłuszeństwo podwładnych ma się spotkać z ludzkością i umiarem przełożonego, gdzie ład i porządek jest stałym wymaganiem, pokój Chrystusa hasłem, a jako najdoskonalszy środek do osiągnięcia miłości Boga i bliźniego wskazana jest cnota pokory. Stało się według słów Chrystusa: *Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane* (Mt 6,33). Życie według *Reguły* wydało owoce nieoczekiwane: z klasztorów wyszli misjonarze wielu ludów, wyszli papieże i biskupi, a ucywilizował się ludy zachodniej i środkowej Europy, których kraje pokrył się setkami klasztorów benedyktyńskich. „Cisi posiadli ziemię” (por. Mt 5,5). Ale – z czasem na swoje własne nieszczęście – posiadli jej za wiele. Zamożność opactw stała się czynnikiem hamującym roz-

wój duchowy. Mnisi jednak służyli Kościołowi w jego rozstrzygającej walce w XI i XII w. o wolność ducha, zagrożoną przez samowolę monarchów.

c. Średniowieczna akcja zakonów żebrzących

Dawna myśl św. Augustyna o potrzebie klasztoru, którego członkowie byliby specjalnie zobowiązani do duszpasterstwa, nigdy nie przestała być aktualna. Benedyktyni od duszpasterstwa się nie uchylali, ale z założenia swego nie mogli być zakonem przede wszystkim duszpasterskim. Toteż wiek XII widzi rozwój Premonstratensów, którzy przyjęli regułę św. Augustyna i mieli obowiązek pomagać w duszpasterstwie duchowieństwu diecezjalnemu. Ale chrześcijaństwo miało już nowe potrzeby. Rozwój miast wymagał zakonów żyjących w miastach, głoszących Ewangelię mieszkańcom. Dobrobyt społeczeństw europejskich wzrastał, lecz gromadził się nierównomiernie, tak że powstał groźny problem bogactwa. Mamona, której według słów Chrystusa nie można służyć, gdy się służy Bogu, zaczyna wywierać wpływ przemożny i rozkładający. Bogaci się nadmiernie także i Kościół: biskupstwa i wielkie opactwa, a wynikające stąd zgorszenie rzesz wiernych wyraża się w sympatiach dla heretyckich agitatorów. Stąd rodzą się dwie naglące potrzeby: trzeba zająć właściwą postawę wobec bogactwa i trzeba bronić prawdy Bożej, by zachować nienaruszony depozyt wiary. Dla wypełnienia tych zadań Bóg powołał św. Franciszka i św. Dominika. Dzieje Kościoła

w XIII, XIV i XV w. są wypełnione dziełami zakonów zebranych, ich wewnętrznymi trudnościami w walce o wierność własnym ideałom, wysiłkami, by obronić się przed niszczącym duchem czasu XV wieku, wieku dechrystianizacji i wieku upadku powagi Kościoła i wielkiego zepsucia *in capite et in membris*, w Stolicy Świętej, w Episkopacie, w diecezjalnym duchowieństwie, w zakonach starszych i nowszych.

d. W służbie kontrreformacji

Zastarzałe zło wywołało wybuch wielkiej rewolucji religijnej XVI wieku. I znów Kościół potrzebował nowego zakonu. Wielkim problemem była obrona prawowiernej nauki, ale jeszcze ważniejszą sprawą był użytek indywidualnej wolności. Bo sedno sprawy było nie w tym, że reformatorzy protestanccy popełnili teologiczne pomyłki. Istota zła była w tym, że ogłoszono i domagano się zupełnej autonomii myśli pojedynczego człowieka w badaniu i rozstrzyganiu zagadnień religijnych.

Święty Ignacy Loyola powołał więc do życia zakon, który miał się uporać z tymi trudnościami i wyrzucić swoje piętno na trzech wiekach życia Kościoła. A obok jezuitów powstał i powstają do ostatnich czasów zgromadzenia zakonne do specjalnych celów: do misji zamorskich wśród pogan, do misji ludowych wśród chrześcijan, do wychowywania i kształcenia młodzieży, do opieki nad chorymi itp. Ta specjalizacja odzwierciedla charakterystyczne cechy nowoczesnych,

2. Zakony na tle dziejów Kościoła

organizacji. Trzeba stwierdzić jeden fakt uderzający: wprawdzie wypadki dziejowe zmieniły niejedną rodzinną zakonną, ale większość starych zakonów istnieje nadal obok nowych. Tak bogata jest spuścizna po Ofierze Krzyżowej, że żadna instytucja zakonna nie zdoła ani ogarnąć jej w całości, ani też wyczerpać. Dlatego choć niezbędne były coraz to nowe zakony, dawniejsze nie straciły racji bytu. Gdy się porówna reguły i konstytucje najbardziej różnych od siebie zakonów, widzimy, do jakiego stopnia myśl zakonodawców była zgodna w zasadniczych sprawach. Różnice występują w rzeczach wprawdzie wielkiej wagi, ale zawsze wtórnych.

e. Światła i cienie realizacji ideału zakonnego

Jak każda rzecz wielka i wzniosła, życie zakonne narażone jest na nadużycia i niebezpieczeństwa. Zawsze pojawiają się prądy odchylające się od linii wielkich świętych założycieli. To ludzka rzecz i nie można się temu dziwić. Mogą być przerosty w pewnym kierunku: czasem to będzie powierzchowne, zewnętrzne, a nie duchowe oddzielenie od świata, czasem kontemplacja uprawiana, jako technika, będąca sama celem dla siebie, czasem nierozsądna i przesadna asceza cielesna, czasem wreszcie poufałe zbratanie zakonników z ukrytym celem duchowej opieszałości i samozadowolenia. Ale przede wszystkim grożą zakonom: zmysłowość, chciwość i pycha ich członków, godzące wprost w rady ewangeliczne. Skoro zakony spotykają się z tylu sprzeciwami, jeżeli moc Chrystusowa dana

I. Podstawy ewangelicznej historycznej życia zakonnego

wszystkim którzy się wyrzekli świata dla Chrystusa, nie może przełamać oporów, jeżeli życie zakonne przez blask świętości nie przyciąga do Chrystusa wszystkich żyjących na świecie, to widocznie wśród zakonników musi być bardzo wiele zdrajców ideału zakonnego. Ilu? – Bogu wiadomo. Jeśli bowiem ubóstwo zakonnika sprowadza się do tego, że ma wszystko, tylko nie jest nominalnym właścicielem, jeżeli jest posłuszny, bo przełożony z obawy przed trudnościami nie wyda rozkazu niemiłego podwładnemu, jeżeli co do ślubu czystości zachowane są tylko pozory, to taki zakonnik jest tylko szkodnikiem w Kościele. Kościół ze swej strony czuwa nad duchem zakonów i jeżeli cieszy się ich bujnością i różnorodnością, to jednak w każdym zakonie chce znaleźć nieskażonego ducha Ewangelii. Kościół wie na podstawie doświadczenia dwu tysięcy lat, choć o tym zapominają niektórzy chrześcijanie, że wszelka propaganda i organizacja w zakresie spraw Kościoła pozostanie bezpłodna, gdy za nią nie stoi żywa siła przeżytej ofiary, ofiary trwającej, jako miłość posłuszna, uboga i czysta, czerpiącej ze źródeł ukrzyżowanej miłości Syna Bożego.

Stąd zarówno w doktrynie swej o zakonach, jak i w prawodawstwie Kościół stale się liczy z nieprzemijającą wartością profetyczną i charyzmatyczną dobrze prowadzonego życia zakonnego. Przykład życia i modlitwa ustawiczna, jako źródło uświęcenia – oto, na co wciąż czeka Kościół, patrząc na zakony.

2. Zakony na tle dziejów Kościoła

A my, zakonnicy, jeśli porównamy wielkość zadania, do którego nas Bóg powołał, z tym, co zakonnicy zdołali zrealizować, jeśli porównamy wielkość łask Bożych udzielonych zakonnikom z naszą odpowiedzią na te łaski, to pewnie znajdziemy więcej powodów do upokorzenia niż do chluby.

De facto nie zawsze jesteśmy „solą ziemi”. Możemy jednak być pewni, że z woli Bożej pozostaniemy zawsze istotną częścią Kościoła, bylebyśmy tylko zawsze prawdziwie szukali Boga.

f. Właściwa legitymacja użyteczności

Na zakończenie powróćmy do punktu wyjścia naszych rozważań jak mamy się wylegitymować, co do naszej użyteczności wobec laikatu, a częściej – prawdę powiedziawszy – wobec laicyzmu. Często w zakonach widzi się tylko stronę organizacyjną i ocenia się je z punktu widzenia łatwego pragmatyzmu. Zadaje się więc często pytania: „Co oni (czy one) robią?” W tym ujęciu użyteczność zakonów może podlegać dyskusji. Gdybyśmy w nich widzieli tylko organizacje kapłanów i laików o pewnych zadaniach szczegółowych – duszpasterskich, pedagogicznych czy charytatywnych – to nie można by udowodnić ani ich niezbędności w Kościele, ani tym bardziej wylegitymować ich pochodzeniem aż ewangelicznym. Sytuacja się jednak zmienia, gdy się zapytamy inaczej: „Czym zakony mają być?” Wtedy odpowiedź, jakiej udziela tak Ewangelia, jak historia Kościoła do Soboru Watykańskiego II włącznie,

I. Podstawy ewangelicznej historycznej życia zakonnego

jest jednoznaczna. Laikat ma specyficznie chrześcijańskie zadanie *consecratio mundi* możliwe do wykonania tylko za cenę wierności ideałowi Ewangelii. Ma on być w świecie zaczynem Chrystusowym realizującym ofiarną miłość biorącą początek, moc i skuteczność z Krzyża. Aby zaś świeccy mieli stały wzór i duchowe podtrzymanie w realizacji ewangelicznych ideałów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, musi istnieć stan zakonny, którego członkowie nie rozdzieleni między Chrystusa a świat, realizują rady ewangeliczne w całej rozciągłości i dowodzą praktycznie, że Ewangelia jest życiowa a ofiara krzyżowa płodna, jako najwyższy wyraz obowiązującej wszystkich miłości. Dzieje zaś Kościoła stwierdzają, że każdy prawdziwy w nich nawrót do ducha Ewangelii wiązał się z nowymi formami zakonnymi, zawsze umacnianymi przez śluby. Życie zakonne więc będzie do końca świata strażnikiem światła Ewangelii, a Kościół w każdej epoce jest tak po apostołsku wobec obojętnego świata mocny i żywotny, jak mocne i żywotne są w nim zakony kontemplacyjne i czynne, wierne swemu posłannictwu.